

KS. ANTONI JUST

KU FILOZOFII MIŁOŚCI

Jest znamienne, że miłość, uczucie tak wzniosłe i ważne w życiu ludzkim (i nie tylko ludzkim), nie doczekało się solidniejszego ujęcia filozoficznego. O miłości pisali poeci, powieściopisarze, psychologowie, ale nie filozofowie. Oczywiście znana jest i bardzo głęboka teoria miłości, nawiązująca do dawnego mitu o podwójnej istocie ludzkiej osłabionej i podzielonej przez zazdrość Zeusa na dwie istoty – połowy szukające się odtąd – mężczyznę i kobietę. Odnaleziona pierwotna jedność w połączeniu tych dwu połówek daje znów siłę, szczęście i radość życia. Tak w wielkim skrócie wygląda platońska teoria miłości mężczyzny i kobiety¹.

I dopiero po dwudziestu czterech wiekach pojawia się inna bardzo interesująca teoria ukazująca miłość jako czynnik promujący osobę ludzką. To poprzez miłość wzajemną istoty kochające się dokonują promocji swych osobowości. Autorem tejże koncepcji miłości jest znany personalista francuski Maurice Nédoncelle (1905–1976). Pozwolę sobie choćby w wielkim skrócie przybliżyć bardzo ciekawą i jakże wspaniałą sylwetkę tegoż uczonego. Nazywany jest metafizykiem miłości. Autor ponad 200 prac naukowych. Jego koncepcje filozoficzne zainspirowały osiem opracowań doktorskich i wielką liczbę prac magisterskich. Filozof z powołania – i tu osiągnął największy dorobek – a przecież niemal połowę swego życia strawił na Katedrze Teologii Fundamentalnej w Strasburgu. W 1963 r. otrzymał doktorat honoris causa na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu w Louvain. W sprawozdaniu z tej uroczystości odnotowano: „Proponując kandydaturę ks. prałata Nédoncelle’a do doktoratu honoris causa, Wydział Teologiczny tego uniwersytetu pragnął oddać hołd wybitnemu teologowi, a jeszcze większy autentycznemu filozofowi”.

Maurice Nédoncelle to nie tylko sławny na całą Francję czołowy wówczas przedstawiciel personalizmu – bardzo płodny pisarz – autor kilkunastu książek – profesor, publicysta, a przy tym bardzo uroczy człowiek. Miałem szczęście poznać go osobiście podczas doktoranckich studiów, gdy wraz z ks. T. Sikorskim otrzymaliśmy stypendia na Wydziale Teologicznym w Strasburgu, gdzie dzieka-

¹ Por. Platon, *Uczta*, 180 d.

nem tegoż wydziału był właśnie ks. Nédoncelle. Co to była za szlachetna, usłużna, uprzedzająco grzeczna i dobra osoba! Emanowała z niego mądrość, a nade wszystko dobroć serca. Jak tylko mógł i potrafił pomóc (a potrafił wiele) – czynił to z całego serca. Od jego przemiłej dystygowanej mamy (byliśmy kiedyś zaproszeni do jego domu) dowiedzieliśmy się, że pasją Maurice’a było pisywanie książek i artykułów, dyżury zaś dziekana Wydziału Teologicznego traktował jako uciążliwą pańszczyznę, choć oczywiście zawsze trwał na wyznaczonym mu przez urząd stanowisku i zawsze był do dyspozycji studentów. Tak było również i wówczas, gdy po przyjeździe do Strasburga stawiliśmy się w jego gabinecie. Przyjął nas bardzo serdecznie, długo i cierpliwie tłumaczył nam, jakie mamy załatwić formalności w związku z zameldowaniem, gdzie mamy się zapisać na kurs języka francuskiego dla początkujących (sławetne *Aliance Française*) i jakie nas w przyszłości czekają egzaminy.

Po zakończeniu kadencji dziekańskiej w uznaniu jego zasług przyznano mu tytuł honorowego dziekana strasburskiego Wydziału Teologicznego. Był również przewodniczącym stowarzyszenia profesorów filozofii na wydziałach teologicznych we Francji. To, tak bardzo twórcze życie przerwała tragiczna śmierć. Wychodził ze szpitala po odwiedzinach u swej chorej matki. Być może był zaaferowany stanem jej zdrowia i wpadł na jezdni pod samochód. Wypadek był śmiertelny. Miał 71 lat. Tak nieoczekiwanie odszedł ów wielki człowiek i filozof, ale pozostała jego myśl zawarta w jego dziełach: m.in. również owa teoria miłości, zwana skrótowo promocyjną. Miłość jako promocja osoby ludzkiej. Rozważaniom tym poświęcił dwie pozycje książkowe. W 1946 r. Nédoncelle opublikował książkę pt. *Vers une philosophie de l'amour*, a w dziesięć lat później ukazało się drugie wydanie tej książki poszerzone o dwie dalsze części pod zmienionym tytułem: *Vers in une pholosophie de l'amour et de la personne*.

Na początku jednego z rozdziałów tejże książki Nédoncelle zamieścił następujące motto: „Miłość jest wolą promocji »ja« które kocha, które przede wszystkim pragnie istnienia »ty« i jego autonomicznego rozwoju”².

Miłość zatem jawi się jako relacja. Różne mogą być relacje. Najbardziej ubogająca jest relacja bilateralna w miłości. Kochając drugą osobę, pragniemy jej dobra i szczęścia. „Miłość we właściwym tego słowa znaczeniu istnieje tylko wówczas, gdy są dwie osoby i gdy »ja« usiłuje wyjść ku drugiemu, aby go traktować jako coś najbardziej rzeczywistego... i jako podmiotowość w całym tego słowa znaczeniu”³.

Owo wyjście ku drugiemu jest według Nédoncelle’a dziełem rodzącego się uczucia miłości. To właśnie miłość dokonuje owego wyłomu i otwarcia się na realną – a odtąd tak ważną – rzeczywistość osoby kochanej. Miłość jawi się zatem jako czynnik wyzwalający z egoizmu, który każe dostrzec drugą osobę jako

² M. Nédoncelle, *Wartość miłości i przyjaźni*, tł. ks. K. Bukowski, Kraków 1993, s. 9.

³ Tamże, s. 32.

równie ważną (w wielkiej miłości ważniejsza nawet niż moje „ja”). Długotrwały proces kształtowania w dzieciństwie i w młodości naszego „ja” ma charakter wybitnie dośrodkowy. Cała uwaga dzieciństwa i pierwszej fazy młodości koncentruje się na moim „ja” – na ustawicznym ubogacaniu go wkładem otrzymywanym z zewnątrz – od środowiskowego otoczenia. Dzieciństwo i spora część młodości nastawiona jest na branie – na asymilowanie różnych wartości, które mu ofiaruje środowisko rodzinne, szkolne itd. Wytwarza się w tym wieku specyficzna postawa egocentryczna. Z czasem jednak po osiągnięciu pewnej dojrzałości psychicznej chce się znaleźć jakiś zewnętrzny cel dla naszej jaźni, której egocentryzm zaczyna ciążyć. To właśnie dzięki uczuciu miłości znajduje człowiek ów cel, czyniąc z siebie dar dla osoby, którą kocha. Taki gest możliwy jest tylko w miłości, która w szczytowej formie oznacza rezygnację z egoistycznych tylko dążeń i oddanie się osobie ukochanej. Jedynie ożywiony tym uczuciem człowiek potrafi zdobyć się na największy dar – dar z samego siebie. W miłości taki dar jest możliwy.

Promocyjna teoria miłości Maurice’a Nédoncelle’a zawiera różne stopnie – czy warstwy owej promocji. I tak najpierw w warstwie samej egzystencji zakochani („ja” które kocha i które przede wszystkim pragnie istnienia „ty”) stwierdzają: jak dobrze, że ty jesteś – że istniejesz. Twoje istnienie nadaje sens mojemu istnieniu. Bez ciebie moje życie byłoby chybione, nie miałoby sensu. Oczywiście na ów argument odpowiadają sceptycy: nie ten, to inny – nie ta, to inna. Otóż nie! W wielkiej dojrzałej miłości ma miejsce specyficzna selekcja – wybór tylko tej danej osoby. Zakochani wręcz nie postrzegają innych osób. Wybór tej jednej jedynej osoby spośród wielu innych stanowi ów następny wyższy stopień promocji. Spełnia się w tym wyborze owo adagium:

Żyć – znaczy życie dzielić z tobą.

A nie być z tobą – znaczy nie żyć!

Zostałem, została wybrana – przecież to oznacza promocję mojej osoby. Miłość oznacza tu promocję danej konkretnej osoby poprzez jej dostrzeżenie i wybór choć tyle innych istniało możliwości wyboru. Promocja ta polega zasadniczo na przejściu od indywiduum do osoby. Indywiduum oznacza numerycznie powieloną istotę ludzką – jako jednostkę nieodróżnicowaną i jednako postrzeganą jako osobnika jednego z wielu (w obozach koncentracyjnych zastępowano dane osobowe przez kolejny numer, degradując w ten sposób osobowość więźnia). Osoba natomiast jest jedna jedyna w świecie niepowtarzalna o takich rysach twarzy, takim charakterze i usposobieniu. Miłość dojrzała kieruje się ku osobie. Osobę jako taką się kocha. I choć walory zewnętrzne danego człowieka przemijają, to osoba pozostaje zawsze ta sama, a jej walory wewnętrzne: przywiązanie, opiekuńczość, troska o tę drugą osobę nie przedawniają się – wręcz przeciwnie, mogą wraz z wiekiem intensyfikować się i powiększać kapitał wspólnych przeżyć radości i trosk.

W ewolucji uczucia miłości postrzega się pewną zmianę postaw zakochanych. W początkowej fazie miłości – zafascynowania sobą – ma miejsce chęć zwrócenia uwagi na siebie i zauważenia powabów tej drugiej osoby. „Początkiem miłości – pisze Nédoncelle – jest spostrzeżenie uroku ukochanej osoby”⁴.

W tej fazie miłości istotne jest owo dążenie, które można by sformułować: chcę się podobać. Ale na dłuższą metę – ta narcystyczna postawa – nie wystarcza. Następuje bardzo istotne przejście od: chcę się podobać – do chcę być ciebie wart czy warta. Zakochany mobilizuje się do intensywniejszej pracy nad sobą, by stać się godnym miłości tej drugiej osoby. To właśnie stanowi istotny, ważny moment w dalszej promocji osoby kochającej. W tym zwłaszcza wspomniany filozof dopatruje się istotnej promocji osoby ludzkiej przez miłość. Miłość bowiem wyzwala w nas ogromną energię duchową. Kochając, potrafimy zdobyć się na wysiłek walki z naszymi słabościami i przywarami charakteru. Kochając, nie chcemy zawieść pokładanych w nas oczekiwań i nadziei osoby, którą kochamy. Świadomość, że kocham i jestem kochany dodaje sił w pokonywaniu wad charakteru, uskrzydla nasze działania, jest szkołą poświęcenia i ofiary. Miłość jest więc wolą promocji mojego „ja” – ale także wolą promocji osoby kochanej. Nédoncelle najzupełniej aprobuje na ów temat wypowiedź Maxa Schellera, stwierdzającego, że: „Miłość nie jest leniwym odpoczynkiem w kontemplacji pięknego obrazu, lecz dynamicznym działaniem, pełnym rozmachu zaangażowaniem zmierzającym do spełnienia się »ty«. A nawet miłość rozumiana jako kontemplacja powinna być miłością czynną”⁵.

Miłość ludzka, a więc istoty cielesno-duchowej ma również owe dwa bieguny: cielesny i duchowy. Czynniki cielesny czy seksualny jest w dużej mierze anonimowy nastawiony ogólnie „ku drugiej płci”. Ważny jest dlań sam partner czy partnerka seksualna – oczywiście pociągająca fizycznie – ale nie musi to być jakaś określona, wybrana jedna z tysiąca osób. Czynniki duchowy natomiast skierowuje się ku danej konkretnie osobie jako takiej. Prawdziwa dojrzała miłość, choć nie neguje walorów cielesnych, opiera się głównie i spoczywa na powiązaniach duchowych dwojga kochających się osób. Człowiek bowiem uduchowiał miłość i zawsze odczuwa ją jako wielostronne powiązanie i zobowiązanie oraz wzajemny dług dwojga osób wobec siebie. Skoncentrowanie uwagi jedynie na elemencie cielesnym w miłości oznacza właściwie degradację i ubóstwo tego uczucia. Sam akt seksualny bez typowo ludzkiej czułości i duchowej więzi osób sytuuje ów akt na równi z zaspokojeniem popędu spotykany w świecie zwierząt. Między innymi tragizm prostytutki polega na tym, że w tego rodzaju akcie seksualnym nie ma spotkania i relacji osób – a jedynie spotkanie dwóch ciał, które w chwilę później będą dla siebie znów obojętne, anonimowe, nie znające się. Nie istnieje tam płaszczyzna spotkania osobowego, ale płaszczyzna rzeczowa –

⁴ Tamże, s. 41.

⁵ M. Scheler, *Istota i formy sympatii*, Warszawa 1980, s. 33.

czy powiedzmy towarowa. Nie relacja osób „ja” i „ty”, ale relacja ciało i pieniądz. Piękno dojrzałej miłości – to właśnie zespolenie tych dwóch elementów: cielesnego i duchowego w jedną nierozzerwalną ludzką całość. I jeden i drugi element jest ważny, istotny w miłości. Jak cielesne przeżycia zbliżają np. małżonków podsycają płomień wzajemnego zainteresowania i są symbolem jedności duchowej – tak ze swej strony cała duchowa sfera miłości uszlachetnia, sublimuje i nadaje specyficznie ludzkie piętno aktom seksualnym. W miłości dojrzałej, prawdziwej cały człowiek jest zaangażowany – a więc nie tylko ciało, ale i duch – i to on właśnie nadaje piękno i ponadczasową wartość krótkotrwałym aktom seksualnym. Można by powiedzieć, że autentyczny akt miłosny jest spotkaniem w ciele dwóch duchowych jaźni. Unia ciał staje się wówczas symbolem i znakiem zjednoczonych serc i dusz. Zawsze, gdy chcemy coś uzewnętrznić, posługujemy się ciałem. Podobnie i w miłości. Samo ciało nie kocha, ale pozwala uzewnętrznic się naszym wewnętrznym uczuciom. Tak więc choć miłość bierze swój początek w procesach fizjologicznych (aktywność hormonów płciowych) – to jednak nie ogranicza się tylko do doznań cielesnych, ale porusza całą sferę duchową człowieka, mobilizując go do troski o kształt swej miłości wrażliwej na dobro tej drugiej osoby będącej obiektem miłości.

I tu dochodzimy do istotnego stwierdzenia prawdy o ludzkiej miłości, że mianowicie jest ona i darem i zarazem zadaniem. Jest najpierw darem natury (a więc stwórczym wyposażeniem stojącym na straży przekazu gatunkowego – poprzez działalność właściwych hormonów płciowych) i zadaniem. Oto co pisze na ów temat nasz filozof: „Miłość jest zadaniem, a doskonale zrealizowanie się osoby w świecie natury jest życzeniem. To bardzo ważne przykazanie. Ileż katastrof wynika z jego zapomnienia! W przyjaźni – lub a fortiori w miłości – ulegano pokusie uwierzenia w to, że wszystko jest dane i że nic nie ma już do zrobienia jak tylko kosztować słodczy okresu zakochania. Tymczasem wystarczą dwa tygodnie wspólnego życia, aby wyczerpać ów kapitał rozleniwiającej radości. W rzeczywistości wszystko jest dane jako obietnica. Każdego ranka wszystko trzeba rozpoczynać od nowa. Jest to dzieło na całe życie. Biada temu, kto wstępuje w związek małżeński, wyobrażając sobie, że ma już wszystkie przymioty i że jego partner również je ma. To nieprawda. Nie mają oni tych przymiotów i nie posiadają ich nigdy. Oni mają je zdobyć i to we wspólnocie „ja” i „ty”. Stawaj się tym, kim masz być w perspektywie waszej wzajemnej miłości”⁶. Miłość jako zadanie stawia nam konkretne cele zdążające do pomnożenia naszej osobowej wartości. Mobilizuje nas ku intensywniejszej pracy nad sobą, eliminowania niepożądanych cech osobowości i niewłaściwych zachowań. Na ile i na jak wielkie ofiary i poświęcenia potrafi się zdobyć się człowiek, gdy naprawdę kocha! Reasumując swe rozważania na ów temat, Nédoncelle napisze krótko: „Miłość jest najwyższą i najbardziej wymagającą wartością”⁷.

⁶ M. Nédoncelle, dz.cyt., s. 108.

⁷ Tamże, s. 95.

A więc o wartości naszego „ja” decyduje przede wszystkim miłość. Wartości naszego człowieczeństwa zatem nie mierzy się ani sprawnością fizyczną, przydatnością zawodową i społeczną – a tym bardziej urodą (ta szybko przemija) nawet nie ilorazem inteligencji, ale przede wszystkim skalą naszej miłości. Sprawdza się tu dawne adagium : „Tym większy człowiek, im większa jego miłość”.

Mówi się wprawdzie o miłości, że jest ślepa, zbyt łatwowierna, a jednakże to właśnie miłość pozwala nam lepiej widzieć, poznać pełniej drugą osobę – na drodze empatii i mobilizującej życzliwości. Ślepa jest na to, co ogranicza i pomniejsza drugą osobowość – a pozwala dostrzegać pozytywne jakości, które aprobuje i dopinguje do rozwoju. Ale choć miłość jest przepięknym darem, który czyni znosne życie ludzkie na ziemi, ma przecież niedoskonałość tych, którzy ją przeżywają: a więc istot ograniczonych i zmiennych. Dlatego też miłość człowiecza, częstokroć słaba i chwiejna, winna wzmocnić się i zakotwiczyć w ostatecznym źródle, a mianowicie w Bogu, który jest Miłością. To właśnie owa pozytywna relacja stworzenia do Stwórcy ludzkiego „ja” do boskiego „Ty” najbardziej i najpełniej dokonuje ostatecznej promocji naszego „ja” w zbawieniu wiecznym, ale które również i przede wszystkim realizuje się w miłości i poprzez miłość. Miłość bowiem ziemską jest bardziej znakiem, symbolem niż rzeczywistością. Rzeczywistość oznaczać będzie najwyższą – bo zbawczą – promocję naszej miłości zapoczątkowanej tu i teraz na ziemi wobec Boga i bliźnich.

TOWARDS THE PHILOSOPHY OF LOVE

VERS UNE PHILOSOPHIE DE L'AMOUR

Résumé

En 1946 Maurice Nédoncelle, le doyen de la Faculté de Théologie de Strasbourg a publié un livre intitulé «Vers une philosophie de l'amour». L'auteur de ce livre – célèbre personnaliste, lance une nouvelle théorie de l'amour. L'amour comme une promotion de la personnalité. L'homme peut se développer à divers égards, mais sa valeur intérieure et la dignité humaine croît parallèlement avec son amour. Grâce à l'amour l'homme ouvre son cœur à l'autre et devient capable au dévouement et sacrifice. L'amour considéré aussi comme une valeur spirituelle nous rapproche de Dieu qui est l'Amour.